

# Wakacje... Wakacje... Wakacje!!!

No to znowu mamy nieco ponad dwa miesiące wymigiwania się od wszelkich obowiązków i nie zawsze racjonalnego wypoczynku. Te wakacje, to dopiero potrafią nawydziwiać... Poprzewracać biednemu człowiekowi w głowie. Pod warunkiem oczywiście, że biedny człowiek miał tam w jakikolwiek sposób poukładane... Odczytanie osobno, fantazje osobno, oczekiwania osobno, emocje osobno, racjonalizmy osobno. Nie jest to taka prosta sprawa jak każdy kto kiedykolwiek próbował wie. No dobra, ale człowiek wie mniej więcej gdzie leży telefon, gdzie położył klucze, co zrobić na obiad, którą drogą do szkoły, jaka jest data i którą mamy godzinę. I niechby oprócz tego nie wiedział nic więcej. To muszą w końcu nastać tak długo wyczekiwane wakacje, wziąć w ręce tę poukładaną, ludzką głowę niczym roller coaster w wesołym miasteczku i w rytm odgłosów tych wakacyjnych stworzeń podrzuca, trzęsie, obraca, kręci, wiruje. A żeby było piękniej, to w ogóle nie jest nieprzyjemne. A co więcej, wręcz przeciwnie – to najwspanialsze uczucie pod słońcem. Człowiek jest tylko troszkę... zakręcony. To nic, że ma w swojej głowie „shake bardzoletni”. I to taki, z którym Lord Voldemort sobie nawet nie poradzi. Bo nie dość, że jest wstrząśnięty to jeszcze zmieszany i z lodem...

Jakże daleka jest ta atmosfera niedawnym miesiącom szkolnym. Przez prawie dziesięć miesięcy budzę się po kilka razy, kursuję między łóżkiem a telefonem, w którym co chwila (w tym stanie nie wiem nawet która godzina) dzwoni budzik. Wreszcie wstaję, ciągnę swoje ciało do łazienki, potem na śniadanie. Wreszcie jakoś dostaję się szkółki... I co? Jako jedno z pierwszych pytań przeciętnego ucznia humanistycznego profilu rozpaczliwie pada: Czy Ma Ktoś Matę?! Odpowiada ten jakże wymowny uśmiech... nawet kujonek nie ma, więc co się będę trudzić, piernik z tym! Z trzydziestu paru przeciska się tylko dwadzieścia sztuk świadomego swej niedoli ludu przez wąski przesmyk beznadziei z pełnym bólem spojrzeniem. Oto wejście do piekieł, nad drzwiami napis: „Mathe macht frei! I nie rób se jaj!”, co równie dobrze można rozumieć jako: „Wszyscy tu wchodzi, niektórych wynoszą”. Czas umierać... tak więc siedzimy, wieje chłodem, fala nadchodzi. Ma około metr sześćdziesiąt pięć... dobra, metr sześćdziesiąt wzrostu i okulary. Jest już godzina 12:20. Pielęgniarka zabrała już kilka osób. Do dziś ich los pozostaje nieznan. Zza ściany dobiega ryk. To chyba jednak nie polowanie. To tylko pierwszoklasistki nieświadome niebezpieczeństwa buszują po korytarzach. Aż sobie gąbki za mocno zmoczyłam... Wyżymam więc, wyżymam, wyżymam... Kładę gąbki na tablicy

(w myśl chłopskiego przysłowia: „odłóż dziecko tę gąbkę, bo nie twoja”). Padają w końcu wyczekiwane słowa: „Mam dziesięć złotych, a ty dziecko masz dwa razy więcej... ile masz pieniędzy?” Klasa humanistyczna, więc odpowiedź: „pięć”... Próbuję narysować wykres emocji... Ciśnienie wali jak wulkan. Samo skacze... Dooooo góry iiiiii na dół... Przeżyliśmy... I oto po roku wiem już że „spokój może nas uratować” i że „najważniejsza w matematyce jest dziedzina, dziedzina, dziedzina”. W szkole się wszystko bardzo przydaje. Nawet jeśli coś się nie przydaje, to na pewno sprawimy, że się jednak przyda... Geografia dajmy na to. Najbardziej potrzebny przedmiot. Uczy życia. Oprócz procesów glacialnych czy fluwialnych, rzeźby krasowej i działań glebotwórczych finał pucharu piłki nożnej, mapy używane w Studzieńcu nie mają przed nami tajemnic. A historia to już w ogóle równa się noc zarwana... Każda dynastia się z każdą myli, ale zawsze wiadomo w konsekwencji czym się różni starożytna libacja od współczesnej i co na tronie piszczy. Wszelkie relacje uczniów z nauczycielami można pięknie skwitować słowami znanej piosenki: „Trudno tak razem być nam ze sobą, bez siebie” pozwolę sobie na małą, kosmetyczną poprawkę – bez siebie jednak lżej. I nie. Nie jestem złośliwa. Jednak Jawny Atak Terroru – potocznie belfer nie jest zjawiskiem nie do okiełznania. Wystarczy pamiętać o kilku wskazówkach i od razu świat jakby puszczał oko... Przede wszystkim nie wolno wywoływać Buczka z lasu! Należy walczyć „siłom i godnościom osobistom”. Czekoladki są dobre na wszystko. Jaka tam korupcja? To tylko akt dobrego, uczniowskiego serca. Nigdy nie wolno uciekać z lekcji! Lepiej się zwalniać. Jeżeli nauczyciel opuści klasę wypada zaopiekować się dziennikiem, o ile oczywiście nie zabrał go ze sobą wedle zasady: „Nie ze mną te numery, Brunner”. Kiedy nie możesz zasnąć na PO, najlepiej liczyć barany. Nigdy nie ściągaj! Konsultuj odpowiedzi. Ten system redukcji nieporozumień polecam wszystkim, co wybierają się aktualnie do sierpeckiego liceum. Pamiętaj. Co Cię nie zabije to Cie wzmocni. W przypadku szkoły jednak nie ryzykowałam...

Tymczasem mamy wakacje. Jeszcze trochę czasu na zebranie sił i zachwianie szkolnej równowagi. Niby nic, budzimy się późno, oddajemy się wypoczynkowi. Ale jak się bliżej przyjrzeć to jedyna tak ekscytująca pora roku, kiedy myśli krążą gdzieś indziej, a człowiek czuje, że może wszystko. Takie całkowicie abstrakcyjne uczucie. I możemy tylko prosić: Wakacje, nie mijajcie!

wasza O.B.